

# ORĘDOWNIK

## NAUKOWY.

Spis rzeczy 2 Numeru: *Poezja: Rycerz Togenburg.* — *Kronika Szląska z XIII. wieku powieść p. G....* —  
*Krytyka: Krótki opis Wieliczki skreślił Ludwik Zeiszner przez K.*

### POEZJA.

#### Rycerz Togenburg.

(Ballada z Szyllera).

Panie, jestem siostrą tobie,  
 Kocham najgoręcej,  
 Niepograżaj mnie w żałobie  
 I nieżądaj więcej; —  
 Tyś wzruszony, niespokojny,  
 Twoje oczy płaczą;  
 Powiedz, bracie mój dostojny,  
 Twoje lzy co znaczą?

Rycerz mocniej się rozczuli,  
 I głosu postrada,  
 Siostrę do serca przytuli  
 I konia dosiada,  
 Do Wazalów posle gońce,  
 Aby z giermki swemi,  
 Jako wiary swej obrońce,  
 Szli do świętej ziemi.

Wielkie czyny dokonała  
 Rycerska prawica,  
 Gdzie najmocniej walka wrzała,  
 Tam błyska szablica,  
 Imię jego wrogom znane  
 Wznieca strach i zgrozę,  
 Przecież Rycerz swoją ranę  
 Pokonać niemoże.

Rok przecierpiał w takiej burzy,  
 W troskach i tęsknocie;  
 I niemogąc znieść już dłużej,  
 Myśli o powrocie,  
 Okręt ściągnął swe kotwice  
 Wyplwał z przystani:  
 Rycerz w swoje okolice  
 Płył do swej pani.

Kolace w bramę zamkową  
 Pielgrzym i zapyta;  
 Ach posłyszał straszne słowo,  
 Co go zgrozą chwyta. —  
 Zakonnicza już zasłona  
 Dzieli ją od świata,  
 Wezoraż Bogu posłubiona  
 Zamknęła ją krata.

A on rzuca strony swoje  
 I w ojcowskie blonia;  
 Już się nie obleka w zbroję,  
 Niedosiada konia.  
 Wyszedł z zamku niepoznany  
 Niczyją źrenicą,  
 Nie pancierzem, lecz odziany  
 Ostrą włosiennicą.

Gdzie polyska w lip gęstwinie  
 Biały gmach klasztorny,  
 Tam on stawia w tej dolinie  
 Domek niepozorny.  
 Tam z nadzieją w tęsknem oku  
 Od świata zdaleka,  
 Od poranku aż do zmroku  
 Tam siedzi i czeka.

I tęsknoty trapión męką  
 Od zorzy do zorzy  
 Patrzy w kochanki okienko  
 Aż się mu otworzy.  
 Białe lica się pokażą  
 Z okna wychylona  
 Swoją słodką, cichą twarzą  
 Uśmiechnie się ona.

Wtenezas smutek jego mniejszy;  
 Idąc do pościeli,  
 Marzy sobie, dzień jutrzejszy  
 Znów mnie rozweseli. —  
 Tam on z tajną serca męką  
 Siadywał codziennie,  
 I lat wiele w to okienko  
 Patrzał nieodmiennie. —

Aż mu lica się pokażą,  
 Z okna wychylona,  
 Swoją cichą — słodką twarzą  
 Powita go ona. —  
 I tam znaleziono ciało,  
 Jednego wieczora  
 Martwym licem swem patrzało  
 W okienko klasztoru. —

G.....

## KRONIKA SZLĄSKA

z XIIIgo WIEKU

przez G.....

(Dokończenie).

Wybaczcie, a dozwólcie mnie głosu, i rzecz moją, która krótką będzie, wysłuchajcie; a nasamprzód do Was przezacny Książę obracam mowę, zaprawdę zwierchnictwo i królowanie nad ludem od Boga danem jest tobie i nie na próżno, ale tym obowiązkiem, ażebyś czuwał nad dobrem twojego ludu i kraju: a zapobiegał wszelakię jego szkodzie. Rozpatrz się, o Książę, (że się tak wyrażę), ażaliś zakonowi Boskiemu uczynił dosyć, ażaliś nie odbiegł od obowiązku swojego? Czy te klęski, których kraj już doświadcza, i większe, które na miasto spaść mają, nie będą przypisane winie Twojej? a naród, czy nie wyrzeknie kiedy, ręce załamując: O Panie nasz! tyś obrońcą naszym i orędownikiem, a czemuż to sprowadziłeś nam wojnę niszczycielkę? Wzdy snadniej i zbawienniej nie wabię nieprzyjaciela, jak zwabionego odpierać? Lepiej unikać niebezpieczeństwa, jak radzić o odwróceniu onegoż. Zaprawdę powiadam tobie, ta wojna twoją jest sprawą. Tyś ją prowadził, tyś przywołał pod same mury miasta nieprzyjaciela; albowiem przyjąłeś moją osobę w gościnę; starością nachylny do grobu człowiek, czy też godzien tak kosztownego okupu?

O środkach obrony miasta radzicie, owóż mnie wiadomy środek jeden, obroni zagrożone miasto, wojnie koniec położy. Uczynicie zadosyć woli Księcia Henryka, weźcie, prowadźcie, wydajcie mnie jemu, a kraj wasz będzie zbawion, będzie i uwolnion od okrutnej wojny.“ —

Te słowa księdza Tomasza, sprawiły niezwykle wrażenie na słuchającym go zgromadzeniu. Uwielbienie i podziw związały usta, jeno szmer rozszedł się po izbie; wróciło znowu milczenie, które biskup przerwał.

„Książę Raciborskie“ — mówił — „Na twoją miłość ku twoim poddanym zaklinam, uczyni, co rzekłem. Ocalisz miasto, i zbawisz twój lud.“

— „Nie, nie uczynię tego“ — zawołał Książę Władysław.

„A ty Boże wszechmogący, zachowaj mnie od czynu; któryby skaził sławę moją.“ —

„Droga jest sława“ — odparł biskup. „Atoli dla sławy imienia twojego, uczyniłeś już dosyć. Teraz obróć się sercem ku twoim poddanym, słuchaj głosu obowiązku, wykonaj to, co dobro ich wymaga od ciebie.“

— „Wola naszych poddanych jest zgodna i jedna z moją wolą“ — odpowiedział Książę Raciborski, „owoż czoło narodu zebrane w tem gronie, wzywam was „(przemówił, obracając się do zgromadzenia), przerwijcie to milczenie, powiedzcie: jestli wola narodu, ażebym złamał prawo gościnności, ażeby w mściwe ręce Wrocławskiego Księcia, wydał zacnego cnotą i prawością biskupa Tomasza?“

„Panie Boże zachowaj nas od tego“ — zawołał tłum jednym głosem. „Jesteśmy gotowi do walki z najezdnicą naszą ziemi — a raczej śmierć w gruzach miasta, a niżeli niesława.“

„Zaklinam na rany Chrystusa, posłuchaj mnie zacny Książę i wy panowie“ mówił biskup, a łzy zalały mu słowa.

Rozrzewnienie przejęło obecnych, a w tej chwili z trzaskiem wbiegł dworzanie. Wieść gruchła, iż Książę Henryk Wrocławski z wojskiem swoim już się ukazał na wzgórzach, nad miastem.

Na wzgórzu opodal od Raciborza się wznoszącym, stanął namiot Wrocławskiego Księcia. A nim słońce dokonało biegu swojego, już miasto opasane wojskiem, zamknęło swoje bramy, sposobilo się do obrony i odparcia najezdnicą.

Spędzone ze wszech stron chłopotstwo, tu ryło w ziemi głębokie rowy, tam sypało wały, wznosiło kopce, na które potoczyły się wieże

drewniane z wiszącą wagą, które miały rzucać pociski na miasto, tłuc taranem o bramy. —

Do szturmego wszystko w pogotowiu stało. Żołnierz czekał jeno na hasło, Książę w namiocie dużemi krokami się przechadzał, dumal długo, wreszcie zaklaskał w dłonie.

„Bóg świadkiem (rzekł), jako pragnę zgody. Wyprawcie posła do miasta, pozdrowienie Księciu Władysławowi: Jeżeli wydany biskup mi będzie, słowo prawda, natychmiast od oblężenia odstąpię. Opuszczę Raciborską ziemię. Za poniesione klęski będzie nagroda.“ —

Stało się zadosyć woli Książęcój. Posłaniec z proporcem białym w ręku, zbliżył się do bramy. Poznano godło pokoju, i wpuszczono posłannika do miasta.

Nocne godziny płynęły powoli. Książę Henryk niespokojny i niecierpliw, wyglądał powrotu posła. Tuszył pomysłnej odpowiedzi. Północ była, kiedy setnik straży przybocznej, żywym krokiem przybieżał do namiotu i rzekł:

„Milościwy Panie, staje się wola twoja, księdza biskupa prowadzą tobie.“ — Na tę wiadomość, zaiskrzyły się od radości oczy Księcia.

„Gdzie jest? idźmy jemu naprzeciw“ — i z orężem w ręku wybiegł Książę Henryk. Krok jego był żywy, serce bijące, krew wzburzona.

Pełne gwiazd były niebiosa, ale bez miesięczne, nie dawały ziemi dostatniego światła. Książę natężonym wzrokiem śledząc po ciemnościach nocnych, dostrzegł trzy białe z wolna zbliżające się postacie. Był to ksiądz biskup Wrocławski, odziany ornatem białym, z infułą apostolską na czele, szedł pierwszy z głową schyloną ku ziemi, opierając się na pastorałe. Za nim postępowało dwóch księży w białych komżach, ubrani właśnie, jakoby do pełnienia służby Bożej.

Książę Wrocławski na widok taki osłupiał, spodziewał się widzieć księdza Tomasza pod konwojem straży, mniemał obaczyć karnego zbiega, natomiast ujrzał poważnego swoją dostojnością biskupa, z okazałością kościelną postępującego, jakoby do ołtarza.

Jak skoro biskup Tomasz zbliżył się pod namiot do Księcia nań czekającego, schylone jego czoło podniosło się, jedną ręką oparty na pastorałe, drugą wyciągnął ku Księciu, i temi słowy przemówił:

— „Woli waszej staje się zadosyć, Miłościwy Panie. — Władzy waszej oddaje się cały, czynicie zemną, jako więźniem swym. Atoli błagam i zaklinam, od téj doby odstępście od Raciborza, szanujcie majątki Raciborzan, i zaniechajcie wojny.“ —

Książę ujęty podziwem, nie nie odpowiadał.

Biskup po małej przerwie, mówił dalej:

„Przychodzę, i oddaję się w ręce Wasze Miłościwy Panie, ale wiedzieć macie, iż czynię to pomimo woli i wiedzy Księcia Raciborskiego. Mówię prawdę, a wzywam Boga na świadczynie mojej prawdy, jako w cichości nocnej pokryjomu, z dobrej a nieprzymuszonej woli wyszedłem z miasta. Zaprawdę powiadam to, i powtarzam, a świat cały to wiedzieć ma — a żeby nie został osławiony po świecie Książę Raciborski Władysław; jakoby z obawy waszej zemsty, stał się lamcą praw gościnności — alibi lękał się walki, na którą go wabicie. —

„Zaprawdę — Książę ten gotów do walki, jeno podlego czynu nie zdolen. On to uszanował starość mojego oblicza i włosy, przyjął, i broń zamierzał mnie siedmdziesiątoletniego starca, któregoście Książę zmusili do zebrania u obcych przytulku i jałmużny.“

„Pewne i bezpieczne było schronienie moje, warowała je cnota rycerskiego Księcia, jam je opuścił, i wam Panie oddaję się, i korzę się przed wami.“ —

Nieznany dotąd rodzaj uczucia, przeniknął wskroś słuchającego, z jego ręki wypadł miecz; z serca zagniewanie wszelkie, do kolan biskupa się skłaniając, rzekł: „Ojcze zgrzeszyłem! wina moja!“

Biskup równie wzruszony, wyciągnął obie dłonie do Księcia Henryka — i nastąpiło pojednanie i wzajemne przebaczenie. — I tegoż

ranka jeszcze, zostały zwinięte namioty oblegającego wojska, a w kościele katedralnym raciborskim; przy dzwonów i trąb odgłosie, zaśpiewano *Te deum laudamus*, Książę oddał biskupowi zamki i dobra. — Znacznemi posagi i przywilejami wzbogacone zostały klasztory, a w mieście Wrocławiu stoi dotąd wspaniała świątynia Sgo Krzyża, na pamiątkę tego pojednania wystawiona. Arcybiskup gnieźnieński listem swoim pasterskim, nie tylko zdjął klątwę rzuconą na Henryka, owszem zważywszy na czyny, a dalszy żywot Księcia, nadał mu tytuł pobożnego Probus. —

## NARODOWOŚĆ i LUDZKOŚĆ.

przez

Z. J. W.

Dwa są potężne prawa natury, objawiające się w każdej chwili, w każdym przypadku — w różnych kształtach — zawsze jedne i też same, materya i duch. Jestem, więc myślę, a myśląc, sięgam nieskończoności. — Niepodobieństwem jest, a żeby myśleć, nie będąc, a żeby nie zastanawiało się nad czemś i swoją wiedzą wytwarzało mądrość — uczuwało piękne i poznawało, co złe, a co dobre.

Nieskończoność wyznacza sobie drogę pełną, ogniwa jej łańcucha dotknęły człowieka — czuje on ogrom wielkości! — bystry wzrok sięga coraz dalej, myśli coraz wyżej; ale niestety! nie dojrzał granic!... Pojmuje on tylko najwyższą istność nieograniczoną, bez początku bez końca — a tym samym sięga nieskończoności. —

Ile to tysięcy lat upłynęło, jak wielka przestrzeń w przestrzeni, a jednak nie zgłębiliśmy nieskończoności, a jednak nie poznaliśmy,

co jest nic. Bo cóż jest nic? jest to coś, jest to mniej, jak coś nie mające granic — nie mające ani początku, ani końca. Jak to!? i nieskończoność nie ma granic, nie ma początku, ani końca? wielka prawda, to jest nieskończoność. I nicość nie ma granic, nie ma początku, ani końca? — nie ma, bo jest nic. — Są więc dwie ostateczności, w istocie zupełnie różne, jednak na wspólnym fundamencie oparte, z których wypada, że nicość równa jest nieskończoności. A więc nic jestem, nic myślę, a tem bardziej nic tworzę. —

Duch wcielił się w materyą, — przez niego materya poznała swój byt — przez materyą objawił duch swoją nieskończoność. — Materya ma postęp, o którym nie wie, duch ma postęp, o którym wie. Uważając więc samą abstrakcyjną nieskończoność, można przez niedoskonałość porównać ją z nicością; a rzucona w świat materyalny, przedstawia główne stanowisko przyrody. Są więc dwa prawa natury, objawiające się w każdym czasie, w każdym przypadku; bo któżby poznał nieskończoność, gdyby nie było materyi, a materya nie mogłaby istnieć, bez u trzymującej ją siły. — Materya połączona z duchem, czuje swój byt materyonalno-duchowy — a byt musi mieć jakiś cel, bo inaczej nie byłby bytem. Więc jest i twórczość. —

Powiedzieliśmy wyżej, są dwie ostateczności bez granic, bez początku, bez końca; nieskończoność i nic. Podług téj zasady, zrównaliśmy nicość z nieskończonością, i nasunęła się wątpliwość o bycie myślenia i twórczości. — Oderwanie ducha od materyi, zagłębienie się w samą myślowość, naprowadziło nas na tę mylną drogę; opuściło równie ważną całkowitą istotę połowę, i bez jej pomocy bujając po nadziemskiej sferze, rosło, małało, aż nareszcie znikło w ogromnej przestrzeni!...

Tak niegdyś owa sławna Grecya, matka europejskiej oświaty — przed której zasługami dla ludzkości, jak się wyraża pewien nowoczesny autor, wszyscy uderzyć czołem powinniśmy —

przed której dziełami, błędniejszą dzieła naszego rozumu i sztuki, błądząc blisko przez jedenaście wieków, zostawiła piękną przeszłość — nie do naśladowania, ale do porównania z terażniejszością i wytwarzania przyszłości. Prawda, że mimo upływu 2000. lat ich Homer, ich Solon, ich Herodot, ich Sokrates są pięknymi dla nas wzorami. Ale cóż powiemy o owym złotym wieku Periklesa i Alexandra. Miała w tym czasie Grecya wielkiego człowieka w Sokratesie, ale splamiła się jego krwią niewinną. Nie poznała swego obrońcy — nie poznała męczennika ludzkości! i dopiero po śmierci uwieńczyła go laurem uwielbienia i wdzięczności. Z mnóstwa uczniów wiernych jego zasadom, za ledwie Xenofon i Plato zostali dla niesienia ulgi cierpiącej ludzkości. — Wszędzie w badaniach Platona widzimy nadzwyczajny wpływ filozofii materyalnej, na pojęcie transcendentalne. Rozum uważał, jako przedmiot duszy — zmysły więzy, któremi dusza boska z cielesną się jednoczy. — Zastanawiał się nad duchem, wywodził godną uwielbienia teorią, i tę przeprowadził do materyi, do życia fizycznego. — Objawiły się u Greków ślachtetne uczucia; pragnęli oni życia duszy, również i życia ciała. — Na nieszczęście później mnożyły się różnorodne zdania, opinie, systema i brak głównej zasady, nie mógł nic więcej wyrodzić, jak tylko antagonizm obłąkanie, chaos, a nakoniec sceptycyzm. — Pirron zaczął wątpić o własnym bycie, — filozofia stała się narzędziem do chwały — była niejako igraszką, cackiem społeczeństwa i brak myśli zastępowano dowcipem. —

Tak niepomini Grecy pisali księgi mądrości, więcej dla zadosyć uczynienia swojej chęci, aniżeli dla zgłębienia ducha i dla wspierania materyi. — Nie wiedzieli, albo nie chcieli oni wiedzieć, że następcy scholastyczni tyle zmarnują czasu, ucząc się na pamięć, jako dzieci woka buł ich mądrości. Długo średniowieczność z podziwem na wzniesiony posąg — z otwartą gębą, z natężonym wzrokiem patrzyła przez szkło powiększające, pilnie śledziła jej ruchy — ka-

zde machnięcie ręką, albo wstrząśnienie głową, natychmiast powtarzając. — Lecz czyż można potępiać wieki średnie? to się nie godzi. Przecież to po nich odziedziczyliśmy proch, broń palną, sztukę drukarską i wiele innych. Narzekać więc na przeszłość, byłoby wielkim, wielkim nie rozsądkiem. Grecya zaopatrzyła nas w potrzeby duchowe — wieki średnie w potrzeby materialne. Zresztą inaczej stać się nie mogło, bo się inaczej nie stało, a terażniejszość wiele skorzysta, gdy połączy jedno i drugie. —

Z końcem XVIIIgo i początkiem XIXgo wieku, nowy ruch przebudził z twardego letargu uśpioną Grecyą. — Przez 300. lat przeszło zachowując jak najczystsza narodowość, spokojnie dźwigała jarzmo Tureckie. Długi przeciąg czasu przyzwyczaił ją do noszenia bez najmniejszego szemrania kajdan; Grecya była narodową, wolną niewolnicą. — Wynika z tąd ten wniosek, że sama przez się narodowość nie może służyć do wybicia się na niepodległość. Potrzeba siły moralnej ludzkości wprowadzonej w życie narodu, która podaje środki pewne nie mylne, pomysłny mogące sprowadzić skutek. — I jak duch w ścisłym zostając związku z materją, wytwarza postęp — tworzy narody, pokolenia i przez dozwolenie terażniejszości wglądania w przeszłość, dopomaga życiu socyalnemu i popycha je naprzód; — tak równie związki towarzyskie, narodowe, aby w małym zakresie utrzymać dobry byt, powinny się rządzić podług pierwotnego ich źródła, podług ludzkości. —

Dusza nasza ma uczucie nieskończoności, piękności, rozum, sumienie i uczucie moralne — a że te razem wzięte przymioty, poznaje i przyjmuje materja z duchem, a ludzkość jest tą samą materją i duchem — więc to, co jest nieskończone, piękne, rozumne, sumienne i moralne, musi się koniecznie jednoczyć z ludzkością; jakoż ludzkość z samej natury rzeczy, musi się także łączyć z narodowością — bo naród składają ludzie. —

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli wypada; że to, co jest narodowem, a nie ludzkim, jest materją przemagającą nad duchem, a im więcej materji, tem więcej niedoskonałości, — ale każda rzecz ma dwie strony; złą i dobrą — i w całym ogromie podwójnego świata, w massie złego znajduje się także cząstka dobrego, i dla tego z wyboru i sądu wyradza się postęp. —

Nie można wprost naśladować wad ojców naszych, nie można także naśladować tego, co kiedyś nazywało się dobrem; ale porównawszy dzieje ojczyzny dobre i złe, tworzyć coś lepszego. Byłżeby rozsądek, gdyby jaki uciemiony zawojowany naród terażniejszości nie obmyślał, ale żywo kopijował środki potrzebne do wybicia się na niepodległość, z narodu, który jęcząc kiedyś pod obcą przemocą, zrzucił jarzmo niewoli; — chociażby te dwa narody jednakową ludność przestrzeni i położenie ziemi zajmowały. Zdaje się, że nie widać żadnej lekkomyślności. Bo kiedy naród pierwszy uciemiany np. przed 1000 laty żyjący w górach, mający ludności 2,000,000 i mil  $\square$  1000, wybił się na niepodległość; — zatem i naród uciemiony żyjący w terażniejszości, którego ludność wynosi także 2,000,000 mieszkańca, rozległość 1000 mil  $\square$ , i który zajmuje także przestrzeń górzystą, i równie jest zamożnym, powinien takimże sposobem uzyskać niepodległość. Ale nie tak się rzeczy mają; przez doświadczenie, przez długi przeciąg czasu naród podbijający poznał, że jego poprzednicy złych używali środków; obmyślił więc lepsze, nowe, wynalazł broń palną — środki dyplomatyczno-polityczne; i cóż zyska naród żyjący w terażniejszości, w ten sam sposób, jakiego używał kiedyś naród wybijający się na niepodległość, będzie walczył przeciw terażniejszemu dobrze wyćwiczonemu nieprzyjacielowi? — Cóż zyska, gdy użyje strzały do zdobycia silnych murów fortecy? Cóż zyska, gdy liczne tłumy nie mając wyobrażenia wolności osobistej, w których uczucie wyższe zupełnie przygnębione, wypędzi na przeciw massie oświeconych energicz-

nych, bo umiejących czuć ludzi!? Zyska tylko naukę, ale ta nauka wiele kosztować będzie. —

Nie trzeba zatem mieszać historyzmu (narodowości przeszłości) z narodowością teraźniejszością — bo za postępem ludzkości, idzie postęp narodowości. Gdyby narodowość miała być zawsze jedna i taż sama, musiałyby i towarzystwa martwieć w zakreślonym sobie od przeszłości kole i wtenczas każdy pojedynczy człowiek, niebyłby już istotą myślącą, ale wprost naśladowującym narzędziem. I gdzieżbyśmy wtenczas szukali wyższości człowieka? — jakim sposobem ta istota połączona z bóstwem, poznałaby swoją boskość? — Myśl sięgająca nieskończoności, znikłaby na zawsze! — byłby to świat Empedoklessa, ruszające się atomy — bez czucia automaty, wieczna metamorphosa, jakieś perpetuum mobile! —

Chociaż w myślach i dziejach rodzaju ludzkiego, mnóstwo różnorodności i zdań różnorodnych błakając się, tworzą wielkie zamieszanie; jednak badawcze oko dostrzega i poznaje, że wszelkie sily niszczące w naturze, nie tylko ustępują sile utrzymującym, lecz same przyczyniają się do ukształcenia całości, do powszechnego dobra. — W miarę, jak myśl boska przeciska się do ludu, orężę wypadają z rąk morderców! — Narody dzikie zrzekają się swych barbarzyńskich zwyczajów — narody ucywilizowane, przestają frymarchyzić człowiekiem. Tortury, stopy, szafoty, gilotyny zamieniają się w świątynie wiecznej miłości! a ziemia zbroczona krwią męczennika, z ruin gruzów i popiołów przeszłości wyradza kwiat zupełnie nowy — kwitnącą przyszłość! —

Nie idzie tu bynajmniej o wyrzucenie narodowości z narodu, bo jakżeby mógł istnieć naród bez narodowości; czyż podobna wytepić to uczucie, które z przyjściem na świat człowieka, zaszczerpione w głębi serca, sięga aż do duszy? — Czyż można nie kochać ojca, matki, rodzinnej ziemi!? Z tej to właśnie miłości ro-

dzi się miłość ojczyzny, a ojczyzna jest to narodowość połączona z ludzkością. —

Chociaż Polak z natury swego pokolenia nie skłonny jest do niewoli — jednak wpływ obcych narodów, stopniowo nauczył go nosić kajdany, początkowo obcych, później własnych panów ręką włożone. Napady Franków, Germanów, wojny ustawiczne z sąsiadami, ich złe przykłady zmieniły Polaka, wyłącznie uprawą roli zajmującego się. Podziały królestwa między synów Krzywoustego, a bardziej większe jeszcze narodu podrobienie w Mazowszu, Wielkiej i Małej Polsce, tudzież na Szląsku rozrodzonych Piastów — magnatom naszym potęgę, majątki i powagę zjednały, każdy książę chciał być udziałem — każdy chciał mieć dwór osobny, osobne wojsko, sądy itp. Ztąd namnożyło się tylu urzędników, ile było księstw. Jedni pragnęli pieniędzy, drudzy ambicyi, a za wszystkich, jak zwykle, lud pokutował. W tych udziałowych księstwach ślacha możniejsza, nowy stan arystokratyczny powoli wprowadzała. W prywatnych wojnach swoich potrzebując ślarchy niższej, jako ludu rycerskiego, nadawali im różne wolności i przywileje, a między innymi wolność sądzenia chłopów swoich, nie tylko w małych rzeczach, ale in causis majoribus, to jest względem dziedzictw i kar głównych (judicia sanguinis), per aquam, ignem, ferrum itp. —

(Dokończenie nastąpi.)

## K R Y T Y K A.

**Krótki opis Historyczny, Etologiczny i górniczy Wieliczki, skreślił Ludwik Zeiszner z dwiema tablicami.**

Berlin 1843. — Nakładem B. Behra.

Patrząc na potężne wzmaganie się nauk przyrodzonych w wieku naszym, na te ogromne a dawniej nieprzewi-

dziane rezultaty, które wypłynęły z poznania tajemnic natury, serce rosznia — a najpiękniejszy widok przyszłości, staje przed oczyma naszymi. Jakoż zdaje się, iż teoria filozoficzna znalazła w naukach przyrodzonych, tak na pozór od niej różnych, najsilniejszych sprzymierzeńców. Mądrość eicha złożona w księgach, zostanie wprowadzona w życie, stanie się istotnie dopiero rzeczywistością i prawdą, gdy prace około natury utorują jej drogę. Bo dwojaki jest owoc, który dla nas wykwita z umiejętności świata materialnego: naprzód we formach dotykalnych, a zatem najprzystępniejszych, okazują wcielone słowo Boże, i ona logikę przedwieczną żyjącą we wszech stworzeniach; a powtóre, prace około poznawania natury, będące najważniejszym warunkiem wzrostu, przemysłu i wynalazków, są siłą sprężyną zaspokojenia potrzeb cielesnych człowieka: a tak uwalniając go z więzów natury, uduchawiają jego istotę i dają mu zaeności piętno. Ani też zaprzeczyc można, iż droga, jaką dziś postępuje wiadomość około nauk przyrodzonych, ma swoje właściwą cechę odróżniającą ją zupełnie od sposobu, jakim sobie postępowano niegdyś; a ta cecha zarazem tłumaczy nam jasno, dlaczego właśnie dziś nauki przyrodzone stanęły na wysokości dawniej nigdy niewidzianej. Gdy niegdyś ludzie poświęcając się badaniom natury, trawili życie samotnie i tęsknie, sami dla siebie pracując, sami się cieszyli pomysłami, a mało kto dzielił i rozumiał ich pracę, a jedna gałąź nauk samotnie też w sobie rosła bez związku z innymi; tak odwrotnie, dziś jakby na dłoni wydatną jest prawda, iż różne sfery nauk przyrodzonych, trudniąc się różnemi stronami jednej i tej samej natury, ku jednemu wspólnemu celowi się mają, że kiedyś wszystkie, jakby w jednym ognisku się zejść, złożą się w poznanie natury całej i jej tajemnic. Podobnie też dziś już nie samotnie rozsiewa się wiadomość w izbie ustronnej pojedynczych ludzi, ona rozlała się na ogrom badaczy składających jedną wielką społeczność naukową; cały świat chwycił się za ręce, wzięto naturę, jakby w sieć rozpostartą po całej kuli ziemskiej, a zjawiska, które wymykały się obserwacyom pojedynczych choć genialnych badaczy, teraz ujęte tą siecią przelicznych spostrzeżeń, nie usuną się z pod oka badawczego umiejętności — a tak dopiero złożyć mogą zupełną całość. Astronomiczne, meteorologiczne, magnetyczne, jeograficzne, roślinne i geologiczne spostrzeżenia, rozstawiły, jakby na czaty swoich

badaczy po wszystkich punktach kuli ziemskiej; a co nowego się zjawi, wtedy już bez względu, jaki kraj, jaki naród, lub miasto przysłużyło się umiejętności, witane bywa radosnym okrzykiem; bo dość na tem, iż to jest zwycięztwo człowieka nad naturą — tryumf ducha nad materją. Chodzi tylko o to, aby w tym związku naukowym, żaden kraj mający tytuł do oświaty, nie zaległ gnuśnie sprawy; aby każdy naród opatrzył u siebie, i rozpoznał się w swej ziemi, jakby w domu swoim. Stało się to niby rzeczą honoru każdego kraju, aby opisał właściwość swojej natury, aby głos oświecenia nie był u niego głosem wołającego na puszczy; kto tego nie uczynił, ulegał, jako karze zarzutowi; iż jest barbarzyńcem obojętnym dla nauk, i pogrążony w sromotnej ciemności. Dzięki tedy, że i u nas nie brakło zacnych mężów, co stanęli na wezwanie oświeconej Europy. Najtrudniej atoli było z tą stroną nauk przyrodzonych, które z istoty swej wielkiego wymagają osobistego poświęcenia i zupełnego oddania się przedmiotowi swojemu, zwłaszcza że one dwie umiejętności tak blisko spokrewnione z sobą i ciągle na siebie wpływające, jaką jest Jeografia plastyczna kraju i Geologia. Chociaż dawniejsze prace jeograficzne lubo wielce zasłużone, nie odpowiadają więcej dzisiejszemu stanowi jeografii; toć przecież urosła nam nadzieja, iż wkrótce obaczmy opisanie obszerne całego kraju między Karpatami i Baltykiem, Odrą, Dnieprem i morzem Czarnem, którego wyjątki z radością znaleźliśmy w dodatkach do Gazyety Lwowskiej Nro 83—84 i następnych, pod tytułem: *Rzut oka na północne stoki Karpat*, przez Wincentego Pola. —

Z tego krótkiego ułamku znać, że autor pojął powołanie Jeografii i stanowisko jej, na którym ją postawił Ritter. W niej zaiste nie jałowe opisanie natury i jej kraju, ale natura pojęta jest w swym duchu i żywocie swoim wewnętrznym. Jak zaś Jeografia ma za cel zewnętrzne ukształtowanie powierzchni ziemi; tak w Geologii wewnętrzne jej zbudowanie się, głównym jest przedmiotem. —

(Dokończenie nastąpi).

**OREDOWNIK** wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Orędownik przyjmuje tylko **KSIĘGARNIA NOWA** i wszystkie król. pocztamty.